

## Postkomunizm jako „gotowanie żaby”

Słowo „postkomunizm” zrobiło niewątpliwie karierę w ostatnich latach<sup>1</sup>. Weszło na stałe do języka mediów, intensywnie jest eksploatowane przez polityków i publicystów, na stałe zadomowiło się również w naukowym, a także pseudonaukowym dyskursie. Popularność tego pojęcia ma pewnie wiele źródeł. Wśród nich warto zwrócić na dwa: rzeczywistą potrzebę znalezienia terminu opisującego specyficzny charakter przemian ustrojowych, które dokonały się w krajach dawnego realnego socjalizmu oraz politycznie i ideologicznie motywowaną potrzebę stworzenia pojęcia, które z góry pejoratywnie wartościowane, mogłoby posłużyć z jednej strony do delegitymizowania ładu społecznego realnego socjalizmu, legitymizowania ładu nowego i zarazem być użyteczne w walce ideologicznej i politycznej prowadzonej z pozostałościami minionego systemu w różnych sferach życia społecznego, ekonomicznego, ideowego i politycznego.

### Postkomunizm jako polityka symboliczna

Taką też rolę pojęcie postkomunizmu z lepszym lub gorszym powodzeniem, wypełnia. Jego treść sugeruje, że społeczeństwa tzw. „realnego socjalizmu” musiały być komunistyczne, skoro obecnie określa się je mianem postkomunistycznych. Gdyby na rzecz popatrzeć z doktrynalnego punktu widzenia, to przecież realny socjalizm nigdy nie wypełniał założonych, czy wyprowadzonych z dorobku K.Marksa, F.Engelsa i ich następców kryteriów społeczeństwa komunistycznego, a więc wysokiego rozwoju sił wytwórczych, likwidacji klasowego podziału społeczeństwa, rzeczywistego uspołecznienia własności środków produkcji, urzeczywistnienia zasady podziału według potrzeb, czy obumarcia państwa. Realny socjalizm, co najwyżej, może być z tego punktu widzenia traktowany jako przejściowy etap rozwoju formacji, będący swoistą dla określonych warunków historycznych, kulturowych i społeczno-ekonomicznych, ścieżką potencjalnego dojścia do społeczeństwa komunistycznego, na dodatek w znacznym stopniu zakończoną niepowodzeniem z punktu widzenia zakładanego celu, a w opinii niektórych ścieżką wręcz w ostatecznym rachunku przeciwnie skuteczną. Można więc powiedzieć, że określanie społeczeństw przechodzących transformację

---

<sup>1</sup> Zob. min. J. Staniszki *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001, J. Staniszki *Władza globalizacji*, Warszawa 2003, prace A. Zybortowicza, których wiele publikuje portal [WWW.abcnet.com.pl](http://WWW.abcnet.com.pl), publikacje i wypowiedzi J. Kaczyńskiego oraz innych polityków i publicystów związanych z PiS. / [WWW.pis.org.pl/](http://WWW.pis.org.pl/). Zob. także P. Śpiewak *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005, Z.Krasnodębski *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2005. Z niektórymi stereotypami na temat lewicy, realnego socjalizmu i postkomunizmu obecnymi w polskiej publicystyce i debacie politycznej interesująco polemizuje K.Piławski *Skąd się biorą komuniści*, Warszawa 2005.

systemową w ten sposób jest intelektualnym nadużyciem, uproszczeniem, zamazującym różnice pomiędzy realsocjalistyczną praktyką a doktrynalnym wzorem, metodą nie tylko krytyki realnego socjalizmu jako określonej praktyki ustrojowej i okresu w dziejach wielu narodów ale - niejako przy okazji - metodą dezawuowania i kompromitowania założeń i prognoz tkwiących w wizji społeczeństwa bezklasowego.

Można oczywiście wykazywać związek pomiędzy tą praktyką a ideałem, wskazywać na legitymizacyjne znaczenie ideologicznej wizji wobec „skrzeczącej” niejednokrotnie praktyki. Nie tłumaczy to jednak badacza z obowiązku odróżniania tych dwóch bytów, nawet wtedy, gdy ma ochotę jednym strzałem ubić dwie rzeczy naraz. Problem nie ma tylko wymiaru ideologiczno-doktrynalnego. Ma także historyczne odniesienia, w których zagadnienie możliwości urzeczywistnienia społeczeństwa wyzwolonego z alienacji pracy w krajach cywilizacyjnie i kulturowo opóźnionych przejawiało się z całą wyrazistością, poczynając od pokoju brzeskiego, wojny rewolucyjnej, konstrukcji systemu politycznego państwa dyktatury proletariatu, sporów dotyczących socjalistycznej industrializacji i akumulacji wstępnej, sporów w kwestii możliwości zbudowania socjalizmu w jednym kraju, ich rozstrzygnięć i dalszych konsekwencji, roli warstwy zarządzającej i immanentnej autodynamiki jej burżuazyjnego itd. Określając mianem komunistycznych praktyki ustrojowe dawnego realnego socjalizmu, kasujemy niejako w pamięci cały złożony proces, który wytworzył realny socjalizm w znanym jego kształcie systemowym i unieważniamy cały intelektualny i – mimo wszystko pionierski - wysiłek, który temu towarzyszył. Tym samym pozbawiamy się możliwości odsłonięcia znaczących warstw tożsamości własnej krajów, które doświadczenie realnego socjalizmu aktywnie przeżyły, skazujemy się na reprodukcję i zależność od ocen wytworzonych niejako na zewnątrz doświadczenia realnego socjalizmu.

Na przykładzie pojęcia postkomunizmu widać, jak sens nadawany słowom służy symbolicznej przemocy i jak istotne znaczenie ma ta sfera polityki, która w kreowaniu znaczeń i sensów symboli upatruje kluczowy mechanizm redystrybucji panowania. Można więc powiedzieć, że postkomunizm jest nie tylko polityką w sensie realnym, *postkomunizm jest polityką w sensie symbolicznym, czy polityką symboliczną*. Siła tego pojęcia przejawia się właśnie w jego popularności, zdomowieniu się w języku, w staniu się bezrefleksyjnym elementem politycznej mentalności, mimo że zawiera w sobie istotnie niejednoznaczne czy wręcz sprzeczne treści.

### **Specyfika postkomunizmu**

Postkomunizm jest polityką także w innym znaczeniu. Gdyby uznać, pod wpływem ciśnienia stereotypu już utrwalonego, prawowitość tego pojęcia do opisu specyfiki systemów społeczno-ekonomicznych i politycznych ukształtowanych w dawnych społeczeństwach realnego socjalizmu w rezultacie ich transformacji, to pojawia się zasadnicze pytanie o mechanizmy sprawcze

takiej polityki, o interesy urzeczywistniane w postkomunistycznym ładzie ustrojowym i o głównych aktorów, kluczowe podmioty polityki, której zarówno źródłem jak i owocem jest postkomunizm.

Używamy wtedy pojęcia postkomunizm jako synonimu ustroju ekonomiczno-społecznego i politycznego i jako etapu w rozwoju społeczeństw dawnego realnego socjalizmu. W tym sensie można mówić o postkomunistycznych systemach ekonomicznych i politycznych, postkomunistycznej mentalności, postkomunistycznej demokracji, postkomunistycznym Kościele, szkole, armii, postkomunistycznych mediach. W tym sensie wszystkie przejawy życia społecznego w społeczeństwach dawnego realnego socjalizmu są postkomunistyczne, bo nacechowane określoną specyfiką, wyrastające z określonych doświadczeń historycznych, funkcjonalnie powiązane z innymi mechanizmami i atrybutami postkomunistycznego społeczeństwa. Postkomunistyczne w tym znaczeniu jest nie tyle to, co jest dziełem, wyraża interesy, czy jest naznaczone działalnością postkomunistów, jako np. jakiejś formacji politycznej, lecz wszystko, co jest zanurzone, uwikłane w postkomunistycznych realiach i postkomunistycznej praktyce. Mamy więc do czynienia zarówno z postkomunistyczną lewicą, jak postkomunistyczną prawicą, postkomunistycznymi związkami zawodowymi, postkomunistyczną „Solidarnością” /w odróżnieniu od tej prawdziwej, realsocjalistycznej, czy komunistycznej/, postkomunistyczną ekonomią, czy postkomunistycznym dziennikarstwem, szkołą, nauką, postkomunistycznym dyskursem publicznym, postkomunistycznymi intelektualistami itd. W tym sensie wszyscy jesteśmy postkomunistami, jeśli partycypujemy w postkomunistycznej praktyce społecznej i jesteśmy historycznie i mentalnie naznaczeni specyfiką sytuacji społeczeństw dawnego realnego socjalizmu. Nie będzie zaś postkomunistycznym jedynie ten, kto może powiedzieć o sobie, że żył, żyje obok, gdzie indziej, najlepiej na innej planecie. Prawdziwie niepostkomunistyczny będzie więc np. obywatel tej części świata, która nigdy realnym socjalizmem skażona nie była. Nad tym też zresztą można byłoby się zastanawiać, bo w jakimś sensie świat był i jest naznaczony doświadczeniem realnego socjalizmu jako całość. Realny socjalizm był funkcjonalnym komponentem systemu światowego, istotnie na niego oddziaływał. Oblicze współczesnego kapitalizmu byłoby zapewne zupełnie inne, gdyby nie konieczność rywalizacji i koegzystencji przez dziesiątki lat z realnym socjalizmem właśnie. System światowy zresztą do dziś dochodzi z pewnym trudem do samoregulacyjnej równowagi po utracie wewnętrznej alternatywy realnego socjalizmu, nie znajdując jak dotąd klarownej konstrukcji homeostatycznego mechanizmu. Imperialny porządek pod przywództwem czy z przewodnią rolą Stanów Zjednoczonych nie radzi sobie z sensowną samoregulacją światowego ładu<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Zob. np. I. Wallerstein *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004, G.Soros *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999, N. Chomsky *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, Warszawa 2005, M.Hardt, A. Negri *Imperium*, Warszawa 2005, E.Todd *Schylek imperium. Rozważania o*

Można więc zauważyć, że w zależności od intencji, jak i aksjologiczno-emocjonalnych skojarzeń, postkomunizm bywa pojmowany jako swoisty epitet oddający anormalność poskomunistycznej demokracji, gospodarki, polityki, religijności, obyczajowości itp., jej egzotykę na tle standardów rozwiniętych zachodnich społeczeństw, albo jako beznamienne podkreślenie po prostu istotnej specyfiki dawnych krajów realnego socjalizmu w różnych dziedzinach życia.

Na czym więc owa specyfika polega? Na pewno wspólnym doświadczeniem krajów realnego socjalizmu jest ich historia, kilkadziesiąt lat społecznych przekształceń dokonanych pod szyldem socjalizmu, choć w praktyce charakter tych zmian, ich zakres i głębokość była bardzo różna, istotnie przefiltrowana chociażby przez historyczno-kulturowe, a także wynikające z poziomu rozwoju cywilizacyjnego – podłoże. Przecież rozwiązania instytucjonalne tak w sferze ekonomicznej i politycznej, czy świadomościowej Rosji, azjatyckich republik dawnego ZSRR, Polski, NRD, Czechosłowacji, Jugosławii istotnie się od siebie różniły. Rozwiązania owe tak, jak dominujące postawy i przeświadczenia, istotnie zmieniały się w czasie.

Tym, co łączyło kraje realnego socjalizmu była niewątpliwie dominująca rola społecznej własności środków produkcji w postaci/formie państwowej, co oznaczało dyskusyjny poziom uspołecznienia realnego. Również zapóźnienie ekonomiczne i cywilizacyjne oraz głębokie nierówności społeczne odziedziczone po dotychczasowej historii, o czym dzisiaj niektórzy uporczywie nie chcą pamiętać; wynikająca stąd konieczność i pokusa przyśpieszenia rozwoju, poszukiwania innych metod industrializacji i akumulacji niż te, które zapewniły w znacznie dłuższym czasie uprzemysłowienie krajom rozwiniętym. W takiej „modernizacyjnej” logice też warto spojrzeć na spełnianie przez partie określające się doktrynalnie jako komunistyczne, przewodniej roli w systemie politycznym, co było instytucjonalnym wyrazem określonego monopolu artykulacji tych interesów społecznych, które były zasadniczo zgodne z logiką systemu i było funkcjonalnie powiązane z urzeczywistnianą ścieżką modernizacji i industrializacji. Przyjmowało to formułę o przodującej roli klasy robotniczej i podporządkowaniu polityki państwa interesom ludzi pracy miast i wsi.

Cechą systemową realnego socjalizmu była znacząca, choć fluktuująca w czasie, ideologiczna i administracyjna kontrola wymiany myśli, „zniewalanie umysłów”, z jednej strony umożliwiające okresowo silną mobilizację społeczną, w konsekwencji jednak prowadzące do intelektualnego ubezwłasnowolnienia koniecznego dyskursu i podcinania możliwości budowania adekwatnego rozpoznania dynamiki procesów społecznych przez zarówno społeczeństwa, jak i rządzących, petryfikacja rozwiązań instytucjonalnych i kostnienie myśli. Można powiedzieć, że konstrukcja ideologiczno-polityczna realnego socjalizmu w miarę upływu czasu nabierała charakteru mechaniczycystyczno - biurokratycznej

organizacji ładu społecznego, co w określonych warunkach zapewne ułatwiło także demontaż tego ładu, gdyż zbyt wiele władzy i kontroli zlokalizowane było w wierzchołku strategicznym systemu. Jego osłabienie, czy neutralizacja wywoływało z natury bezpośrednio konsekwencje w całym układzie.

Niebagatelną właściwością „realsocjalistycznego” systemu była rola aparatu bezpieczeństwa; oparte na mechanizmach inwigilacji, przemocy, w niektórych okresach masowego terroru, środki zapewniania przyzwolenia dla systemu i kanalizowania potencjalnego niezadowolenia, walki i eliminacji opozycji politycznej także, a niekiedy przede wszystkim, we własnych szeregach. Systemowa rola i znaczenie tego aparatu, jak i szerzej tzw. struktur siłowych, wydaje się zresztą do dziś – wbrew być może pozorom – niedostatecznie zbadana. Wiele materiałów dopiero teraz jest ujawnianych, czyni się to często w warunkach gorącej walki politycznej, pod wpływem zrozumiałych emocji, jednakże bez niezbędnego dystansu i koniecznej trzeźwości myślenia, czasami kosztem życiowych interesów państwowo-narodowych. Tym niemniej obraz mechanizmów życia społecznego, jaki wyłania się z tych materiałów prowokuje do analizy funkcjonowania zasady kierowniczej roli partii komunistycznych, które same okazują się niejednokrotnie być przedmiotem silnych oddziaływań i manipulacji ze strony faktycznie emancypujących się służb specjalnych. Wydaje się, że struktury militarne i bezpieczeństwa odgrywały w mechanizmach polityki realnego socjalizmu bardziej podmiotową, a nie tylko realizacyjną rolę, a jeśli realizacyjną to w odniesieniu do interesów socjalistycznej wspólnoty jako całości a nie tylko określonych interesów państwowych. Niekiedy można odnieść wrażenie o fasadowej roli partii i ograniczoności skądinąd niezwykle autentycznych i ideowo motywowanych procesów w nich zachodzących. Rzecz niewątpliwie wymaga dalszego badania a historia lubi po latach zaskakiwać, czego niedawnym przykładem jest odkrycie całkiem konkretnej roli polskich matematyków - kryptologów w tym, co niektórzy z lubością i namaszczeniem określali jako „Cud nad Wisłą”. Istotną cechą systemu realnego socjalizmu były wreszcie różne formy jego ponadpaństwowo-narodowej integracji, mechanizmy artykułowania w szerokim znaczeniu interesu systemu jako całości, w istotnym stopniu, choć znowu zróżnicowanym historycznie, a także geograficznie, skoooperowane, czy niekiedy podporządkowane interesowi państwowemu Związku Radzieckiego.

Można również przypuszczać, że gra interesów wewnątrz systemu jako całości, w tym wewnątrz systemu politycznego ZSRR, prowadzona różnymi metodami i poprzez różne kanały artykulacji, miała niemałe znaczenie dla dynamiki politycznej także w poszczególnych krajach i partiach, że mieliśmy do czynienia w tym zakresie z wieloma zwrotnymi oddziaływaniami i sprzężeniami. Z pewnością wewnątrz systemu toczyła się gra interesów, system zdolny był do autokorekty i adaptacji do zmiennych warunków, choć – jak wykazała historia – w sposób niekiedy niezwykle społecznie kosztowny i w

sumie ograniczony. Jednakże był to system charakteryzujący się własną autodynamiką, żywy, w niczym nie przypominający posepnych i zastygłych konstrukcji rodem z niektórych jego opisów przywołujących model totalitarny jako narzędzie interpretacji. O wiele bardziej sensowne wydają się te podejścia, które wykorzystują zaplecze metodologiczne stosowane do analizy procesów modernizacji, kultur narodowych i organizacyjnych, struktur biurokratycznych, przetargu organizacyjnego, świata wielkich korporacji, a także te, których inspirowane marksizmem źródła tkwią w krytycznej analizie sprzeczności społecznych i klasowych interesów także w globalnym wymiarze. Model totalitarny, jak się zdaje, pełni przede wszystkim rolę polityczno-ideologiczną jako narzędzie demaskowania totalitarnych tendencji obecnych w realnym socjalizmie, jego przydatność jako modelu teoretycznego całościowej interpretacji i wyjaśniania systemu wydaje się mocno ograniczona.

Nie miejsce tu na rozwiniętą ocenę i analizę realnego socjalizmu. Także niestety ze względu na obecny klimat debaty publicznej, mocno jednostronny, na zaślepiające niektórych polityczne zacietrzewienie, które staje się niemal wymogiem politycznej poprawności. Jednakże warto może zasygnalizować, że realny socjalizm nie był jedynie pasmem nieszczęść i zbrodni dla zniewolonych narodów poddanych sowieckiej okupacji, jakby to niektórzy ujęli. Realny socjalizm to także przyspieszona industrializacja i awans społeczny milionów ludzi, to rozwój kultury i edukacji, to całkiem konkurencyjne w niektórych okresach tempo wzrostu gospodarczego, to masowa partycypacja polityczna i upodmiotowienie dotąd marginalizowanych politycznie klas i warstw społecznych nie tylko wymuszone przymusem administracyjnym czy ideologicznym, to próba odwołania się do człowieczeństwa niezredukowanego do prywaty i egoizmu jednostki, to aktywny kontekst umożliwiający rewolucje narodowo-wyzwoleńcze i samostanowienie narodów dotąd znajdujących się w kolonialnej zależności, to wreszcie próba zarysowania alternatywy ustrojowej dla systemu opartego na władzy pieniądza, to – przez wiele dziesięcioleci - realny gwarant pokoju i element światowej równowagi zapobiegającej wybuchowi nuklearnego konfliktu, to także czynnik cywilizowania i uspołeczniania kapitalizmu.

Nie można także nie pamiętać o tym, że realny socjalizm powstał w rezultacie wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, nie wziął się z powietrza. Niemalą rolę odegrał oczywiście w Europie Środkowo-Wschodniej rozstrzygający udział Armii Radzieckiej w zwycięstwie na hitlerowskimi Niemcami, ale przecież do Rosji i na Kubę nikt socjalizmu na obcych bagnietach nie przyniósł. To niezdolność kapitalizmu, tak dziś wychwalanych mechanizmów rynkowych także w globalnym wymiarze, do rozwiązywania sprzeczności rozwojowych kapitalizmu była przesłanką realnego socjalizmu. Wyrazem tej niezdolności były choćby obie wojny światowe, które kosztowały ludzkość miliony ofiar i które nie realny socjalizm rozpętał. O sensowność polityki Stalina przed i w trakcie II wojny światowej toczyć można spory, tym

niemniej to nie ZSRR tę wojnę wywołał, nikt także nie bronił ówczesnym demokratycznym mocarstwom skuteczniej i wcześniej angażować się w walkę z faszyzmem. I wojna światowa, jak i wiele innych wojen i podbojów, jest zaś oczywistym własnym „dorobkiem” kapitalizmu. Niezdolność kapitalizmu do rozwiązywania własnych sprzeczności inaczej niż w drodze wojen powinna być też znaczącym memento współcześnie. Tych kilka zamarkowanych zaledwie wątków, jak się wydaje może prowokować do szerszej dyskusji nad istotą i przesłankami realnego socjalizmu. Poważna dyskusja o realnym socjalizmie jest jeszcze przed nami.<sup>3</sup>

Jeśli można tak rzec, postkomunistyczna odmiennność w różnych dziedzinach życia jest konsekwencją co najmniej dwóch grup czynników, skądinąd ze sobą powiązanych. Na pewno jest następstwem realnego socjalizmu, z którego postkomunizm wyrasta. Nawet jeśli uznać postkomunizm za negację realnego socjalizmu, a pewnie niejednokrotnie temu projektowi ustrojowemu takie towarzyszyły intencje /jeśli przez chwilę potraktować ten proces społeczny jako „projekt”, a więc niejako użyć modnej menedżerskiej terminologii/, to jest to, niezależnie od intencji wielu zapalonych budowniczych nowego ładu, negacja co najwyżej dialektyczna, a więc zawierająca w sobie także istotne kontynuacje, negacja naznaczona dorobkiem przeszłości, negacja historycznie zakorzeniona, uwikłana i w jakimś sensie nieuchronnie spętana. Obiektywne wyrastanie postkomunizmu z realnego socjalizmu często tym bardziej daje o sobie znać, im bardziej gromko i natarczywie próbuje się od niego odcinać. Przejawiać się to będzie, w sposobie myślenia reformatorów - budowniczych nowego ustroju, w stosowanej socjotechnice, schematach heurystycznych interpretowania rzeczywistości, języku, faktycznie stosowanych hierarchiach wartości itp. Pseudorewolucyjny radykalizm niektórych zwolenników antykomunistycznej krucjaty niestety jest mniej lub bardziej nieświadomą kalką zachowań nieco bardziej autentycznych rewolucjonistów z początków budowy socjalizmu. Antykomunistyczny radykalizm bardzo przypomina niektóre metody przebudowy społeczeństwa dokonywane w przeszłości pod sztandarami komunizmu. W pewnym sensie jest bardziej postkomunistyczny niż ci, którym właśnie postkomunizm sam przypisuje. Jeszcze raz przychodzi na myśl twierdzenie o powtarzaniu się historii jako farsy, czy też popularna reklama telewizyjna dosadnie pokazująca różnicę między tym co jest tym, czym jest, a tym, co jest prawie takie samo.

Drugą grupę czynników kształtujących specyfikę postkomunizmu stanowią oddziaływania kapitalistycznego systemu światowego, ciśnienie jego dynamiki rozwojowej i samoregulujących mechanizmów, wewnętrznych sprzeczności m.in. odzwierciedlających się w napięciach procesu globalizacji,

---

<sup>3</sup> Szerzej przesłankami systemu politycznego realnego socjalizmu zajmowałem się w swej niepublikowanej pracy doktorskiej *Przesłanki przewodniej roli partii komunistycznej w socjalistycznym systemie politycznym. Próba analizy teoretycznej*, Warszawa 1988. Zob. także B. Kaczmarek *Spór o możliwość zbudowania socjalizmu w jednym kraju /argumenty Trockiego, Stalina i ujęcie leninowskie/*, Warszawa 1988

poszukiwania stabilnych i kontrolowanych źródeł strategicznych zasobów, co mimo oczywistego wzrostu znaczenia gospodarki opartej na wiedzy nadal pozostaje jedną z sił motorycznych światowej polityki, wbrew niestety idealistycznie przedwczesnym przekonaniom wielu, głoszących kres znaczenia walki o strategiczne surowce; a także poszukiwanie łatwych i nowych rynków zbytu.

### **Postkomunizm jako realna polityka**

Nie sposób wszystkich tych zależności głębiej opisać w krótkim artykule. Przywołujemy w tym miejscu węższe rozumienie polityki, tzn. takie, które traktuje ją nie tyle jako sferę rzeczywistości społecznej, podsystem systemu społecznego w których np. zachodzą homeostatyczne dla systemu procesy artykulacji interesów istotnych dla jego przetrwania i rozwoju, a interpretuje politykę jako w intencjach świadomą aktywność politycznych aktorów dążących do zaspokojenia swoich potrzeb i interesów. Polityka w tym znaczeniu jest subiektywizacją obiektywnej rzeczywistości, zachodzi dzięki aktywności politycznych aktorów. Oczywiście w praktyce rzeczywisty proces artykulacji interesów jest sumą i wypadkową działań i oddziaływań wielu podmiotów i aktorów jednocześnie, „ucierania” różnych interesów, ich „macerowania” w mechanizmach agregacji, dezagregacji, selekcji i segregacji interesów. W tym rzeczywistym procesie niezależnie od świadomych projekcji podmiotów powstają autodynamiczne struktury relacji pomiędzy aktorami, ich działaniami i oddziaływaniami wytwarzające własne logiki racjonalności, sieci zależności determinujące zachowania aktorów i ograniczające istotnie ich autonomię, podmiotowość oraz możliwości sprawcze<sup>4</sup>.

Podobnie, jak realny socjalizm, także postkomunizm ma różne oblicza. Niektóre z państw już w kluczowych momentach transformacji poszły drogą bardziej demokratyczną, innym nie udało się zapobiec przelewowi krwi. W części przypadków udało się wynegocjować porozumienie pomiędzy dotychczasowymi elitami władzy a elitami potencjalnie alternatywnymi, czy też porozumienie i konsolidację różnych odłamów rządzących elit, gdzie indziej do takiego porozumienia nie doszło lub konsolidacja nie powiodła się. Jedne kraje mogły wykorzystać bogatą infrastrukturę instytucjonalną dostępną ze względów historycznych czy geopolitycznych, inne nowy system budowały bez możliwości szerszego wykorzystania własnych doświadczeń w obszarze gospodarki rynkowej i demokracji proceduralnej. W jednych państwach tempo przemian było szybkie a początkowe reformy radykalne, w innych proces ten postępował powoli. W jednych doszło do większych dysproporcji społecznych, w innych udało się zachować bardziej zrównoważone proporcje partycypowania różnych grup społecznych w podziale bogactwa społecznego. Różna też była

---

<sup>4</sup> Tak w tym tomie, jak i w poprzednich znajduje się wiele propozycji interpretacji polityki i odesłań do dalszej literatury. Rozumienie polityki jako artykulacji interesów szerzej przedstawiłem w *Polityka jako artykulacja interesów*, w: B.Kaczmarek /red./ *Metafory polityki*, Warszawa 2001. Zob. też tegoż *Polityka a władza. Kryzys paradygmatu*, w: T. Klementewicz /red./ *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, Studia Politologiczne, Warszawa 2004



rola poszczególnych grup społecznych, instytucji i struktur dawnego aparatu władzy w przemianach, rola ta zresztą zmieniała się w czasie wraz z walką polityczną toczącą się o przywództwo oraz ekonomiczną, polityczną i ideologiczną hegemonię w transformacji. Różny był udział i siła opozycji funkcjonującej w realnym socjalizmie oraz niezależnych instytucji społecznych w tym kościołów w tych przekształceniach, różne ich ideowo-historyczne barwy i międzynarodowe powiązania. Wreszcie wartość przemian dla rozwiniętego świata, ich ekonomiczne i geostrategiczne znaczenie w poszczególnych przypadkach też się różniło, co powodowało mniejsze lub większe zainteresowanie wspieraniem przemian i wpływaniem na ich kierunek, odzwierciedlające się w napływie zagranicznych inwestycji, czy w związkach o charakterze militarno-politycznym.

Generalnym wspólnym mianownikiem postkomunistycznej transformacji jest – jak się wydaje – wejście dawnych krajów realnego socjalizmu w orbitę gospodarki rynkowej, demontaż państwowych i innych formalnie społecznych form własności środków produkcji, przejście od instytucjonalnych ram demokracji socjalistycznej z kierowniczą rolą partii do demokracji proceduralnej i pluralizmu politycznego, zmiana orientacji geostrategicznej i polityki bezpieczeństwa narodowego na prozachodnią i proamerykańską, w znaczącej części państw Europy Środkowo-wschodniej ale także Azji Centralnej. Do krajów dawnego realnego socjalizmu napłynęły nowe kapitały, zagraniczne inwestycje i wiele nowoczesnego „know-how” w zakresie organizacji i zarządzania oraz technologii w niektórych gałęziach przemysłu i usług. W wielu obszarach zmiany wymusiły znaczącą poprawę efektywności gospodarowania i wydajności pracy, spowodowały destrukcję części biurokratycznych barier hamujących rozwój przedsiębiorczości i innowacyjność. Nastąpiło przeorientowanie kierunków, skali i struktury wymiany zagranicznej, włączenie się gospodarek w procesy ekonomicznej globalizacji. Na pewno, w odniesieniu przynajmniej do niektórych krajów dawnego realnego socjalizmu takich, jak Polska, postkomunistyczna transformacja przyniosła znaczne odblokowanie swobody wymiany myśli, system polityczny umożliwił aktywność polityczną wielu grup i środowisk pozostających dotąd na marginesie legalnej i zinstytucjonalizowanej polityki, wzrosło poczucie wolności wielu ludzi, stworzone zostały możliwości i szanse dla ludzi aktywnych i przedsiębiorczych, początkowo także wyraźnie obecne były próby włączenia do przemian możliwe wielu środowisk, bez dzielenia społeczeństwa i prób konstruowania wyłączeń – tak można spojrzeć na tzw. „grubą kreskę”.

Dotychczasowy bilans postkomunistycznej transformacji nie jest jednak wyłącznie pozytywny. Wiele społecznych nadziei zostało zawiedzionych, wiele zmian okazało się pozornymi, pojawiły się znaczące koszty przemian. Rezultatem transformacji są znaczące koszty ekonomiczne: upadek wielu dziedzin gospodarki, zmarnotrawienie dorobku realnego socjalizmu w niektórych sferach, utrata nie tylko państwowej ale narodowej kontroli nad

wieloma newralgicznymi dziedzinami gospodarki, postępujące uzależnienie i podporządkowanie gospodarek krajów postkomunistycznych logice globalnej gospodarki światowej w sprzeczności z logiką racjonalności wewnętrznego rynku i potrzeb własnego rozwoju ekonomicznego, znaczące ubezwłasnowolnienie polityki gospodarczej tak ze względu na wyprzedzą instrumentarium jej prowadzenia /utrata państwowej kontroli nad sektorem bankowo-przemysłowym/, jak i zależność od międzynarodowego kapitału i wymagań światowych instytucji finansowych, rosnące zewnętrzne zadłużenie zarówno publiczne, jak i prywatne.

Kosztom ekonomicznym towarzyszą koszty w innych dziedzinach. Wiele grup społecznych zostało wykluczonych z możliwości partycypowania w rezultatach przemian, raptownie uległy zwiększeniu nierówności społeczne. Pojawiły się zjawiska dotąd przez lata nieznane w takiej skali; głód, bezrobocie, bezdomność, dysproporcje rozwoju regionalnego, nawrót zachorowań na choroby zdawałoby się już zwalczone, zamknięcie możliwości uczestnictwa w edukacji i kulturze, zablokowanie możliwości rozwoju wielu środowisk i grup społecznych, wyzysk i lekceważenie praw pracowniczych, niedostępność opieki zdrowotnej czy faktyczne bariery w dostępie do sprawiedliwego sądu. Wzrost przestępczości, niepewność własnego losu, niestabilna sytuacja społeczna i zawodowa głęboko nadwerężyły poczucie bezpieczeństwa wielu grup. Tym, jak sądzę, co szczególnie wymaga podkreślenia w postkomunistycznej rzeczywistości, jest niejasność i niestabilność reguł gry społecznej, poczucie, że pomyślność osobista i zbiorowa nie zależą od uczciwości i rzetelności, a od układów, kombinatorstwa, politycznego klientelizmu. Z kolei w płaszczyźnie geopolitycznej i bezpieczeństwa narodowego wyzwolenie z dotychczasowych zależności polityczno-militarnych nie zapewniło znaczącego wzrostu bezpieczeństwa, suwerenności i niezależności. W niektórych sferach dotychczasowe podporządkowanie zostało zastąpione innymi rodzajami faktycznej podległości kryjącej się pod nowymi formami międzynarodowej kooperacji towarzyszącej choćby tzw. walce z międzynarodowym terroryzmem.

Transformacja przyniosła z jednej strony potrzebę głębokiego przewartościowania roli państwa, z drugiej kryzys wielu jego instytucji. Państwo wycofało się z odpowiedzialności za wiele dziedzin życia społecznego. Zasłaniając się gardą „stwarzania warunków” pozostawiło obywateli samych i często bezradnych wobec swoich problemów. Taka postawa państwa nie tyle sprzyjała „braniu spraw we własne ręce” przez obywateli, lecz prowadziła do specyficznej prywatyzacji administracji, czynności urzędowych przez przedsiębiorczych urzędników, polityków i ich klientów, zarówno w wymiarze ogólnopaństwowym, jak i lokalnym, samorządowym, środowiskowym, grupowym, gdzie pod sztandarami rozwoju samorządności kryje się niejednokrotnie ekspansja patologicznych klik, działających często w sojuszu ze zorganizowaną przestępczością, znacznie ciaśniej zniewalających lokalne środowiska niż znane obywatelom mechanizmy demokracji lokalnej i

kierowniczej roli partii w czasach realnego socjalizmu. Lokalne i środowiskowe elity i koterie o różnych i elastycznie zmiennych barwach partyjnych bądź pozornej bezpartyjności, strukturalnie wkomponowane w ogólnopaństwowy klientystyczno – transakcyjny mechanizm polityczny stały się istotnym źródłem rekrutacji niekompetentnych i „przypadkowych” polityków, faktycznie ubezwłasnowolniając w wielu dziedzinach zdolność państwa do podejmowania istotnych decyzji w zgodzie z interesami całości a nie poszczególnych grup, środowisk, regionów i lobby. Wyraźnie widać, jak system polityczny stracił możliwość sensownej agregacji społecznych interesów, jego segmentacyjna „czułość” nie przekłada się na możliwość synergicznej syntezy. Owocuje to dla przykładu tragicznymi rezultatami tam, gdzie bez koniecznej aktywności państwa i zdolności do całościowej mobilizacji zasobów sprostanie rozwojowym wyzwaniom nie jest możliwe / np. budowa autostrad, szybkich linii kolejowych, czy przemyślana i długofalowo konsekwentna ekspansja tych dziedzin gospodarki, których potencjał umożliwiałby podmiotową aktywność w wymiarze globalnym – np. przemysł miedziowy, czy chemiczna przeróbka węgla w Polsce/.

Postępujące kwestionowanie przeszłości, ideowych standardów służby publicznej wypracowanych w realnym socjalizmie, można rzecz – dotychczasowej metaregulacji funkcjonowania państwa, jego służb i instytucji zaowocowało głębokim kryzysem aksjologicznym w tym obszarze, gdyż zakwestionowaniu odziedziczonego po realnym socjalizmie etosu działalności publicznej nie towarzyszyło równie skuteczne wypracowanie nowego. Aksjologiczna retoryka niczym nieskrępowanej indywidualnej przedsiębiorczości, wyzwolonego z moralnych rozterek pragmatyzmu, działania jedynie we własnym interesie, dezawuacja własności społecznej i państwowej, pochwała indywidualizmu i totalna negacja interesu społecznego, działań wspólnotowych zaowocowało potężnym zamieszaniem w realizowanych społecznie wartościach, stworzyła ideowy zamęt i skwapliwie wykorzystywane warunki do demoralizacji społecznych elit i niektórych grup społecznych; była i jest kompletnie dysfunkcyjna w odniesieniu do służby publicznej. Oferta aksjologiczna Kościoła zaś nie była kompatybilna z wzorami lansowanymi wraz z „marketyzacją” różnych dziedzin życia, wielokrotnie sprawiała wrażenie archaicznego, zbyt zamkniętego i zaściankowego na tle sekularyzacyjnych tendencji współczesnej kultury i integracyjnych procesów zachodzących we współczesnym świecie i Europie.

Podobnie zapewne będzie, z socjalno-narodową z jednej strony i parafialno-religijną z drugiej, ofertą kryjąca się pod skądinąd wymagającym zastanowienia projektem IV Rzeczypospolitej. Projektem o tyle wymagającym uwagi, że niezależnie od jego zawłaszczenia politycznego trafnie identyfikuje on potrzebę zdecydowanego przewyciężenia tłumiących możliwości rozwojowe barier politycznych, etycznych i społeczno-ekonomicznych. Można – w odniesieniu do polskich realiów – wyrazić rozczarowanie tym, że podobny

projekt nie powstał także w innych sektorach sceny politycznej, w tym zwłaszcza w środowisku tzw. postkomunistycznej lewicy. Jego obecna ideologizacja stanie się zapewne sama w sobie zasadniczą barierą urzeczywistnienia tych głębokich reform, które są potrzebne. Historycznie historyczna, „lustracyjna” orientacja części reformatorów życia publicznego, ich rewanżystowska retoryka może skutecznie blokować możliwość koniecznego zintegrowania społecznej aktywności i agregacji rozbieżnych interesów, bez czego wzmocnienie państwa nie będzie skuteczne. Może owocować kolejnymi społecznymi wykluczeniami i barierami, prowadzić w konsekwencji do zmarnotrawienia potencjału istotnych części społeczeństwa a także legitymować usiłowania promujące rozwiązania autorytarne i ograniczanie praw i swobód obywatelskich oraz zakresu funkcjonowania instytucji demokracji proceduralnej. Warto też zwrócić uwagę na niekiedy jawną, a niekiedy skrywaną antyeuropejskość niektórych rządzących tendencji politycznych, gdzie potrzebnej intencji obrony narodowych interesów zagrożonych egoizmem rozwiniętych państw jednoczącej się Europy towarzyszyć może faktyczna intencja wyrwania Polski z europejskiej drogi rozwoju.

### **Postkomunizm a interesy warstwy zarządzającej**

To, że projekt tzw. IV Rzeczypospolitej nie mógł powstać po lewej stronie polskiej sceny politycznej jest w jakimś stopniu zrozumiałe. Wymaga on bowiem krytycznego zakwestionowania niektórych elementów dotychczasowej transformacji i uznania własnej współodpowiedzialności nie tylko za historyczne osiągnięcia transformacji systemowej ale także za jej patologie i także historyczne porażki. Tymczasem autorstwo dotychczasowych przemian lewica postkomunistyczna może przypisywać uczciwie w znacznym stopniu sobie samej. Bez „okrągłego stołu”, aktywnego włączenia się znacznej części środowisk „postpezerowskich” w demontaż systemu etatystycznego, w budowę demokracji wg zachodnich standardów, w rozwój gospodarki rynkowej i przekształcenia własnościowe stosunkowo gładkie wyjście Polski z realnego socjalizmu i zmiana jej orientacji geopolitycznej nie byłoby możliwe.

Naturalne podkreślanie zasług w tym zakresie tzw. dawnej „opozycji antysocjalistycznej”, choć mocno utrwalone jako stereotyp w świadomości społecznej i medialnie ukształtowanym wizerunku sił sprawczych transformacji, wymaga krytycznej weryfikacji, także – paradoksalnie - w wyniku lustracyjno-dekomunizacyjnej aktywności środowisk dawnej opozycji. Wyłania się bowiem taki obraz funkcjonowania systemów politycznej kontroli w realnym socjalizmie, w którym to właśnie opozycja i jej działania wydają się same instrumentem owej kontroli i przedmiotem dość skutecznej manipulacji ze strony aparatu bezpieczeństwa. Potencjał owej kontroli zdają się potwierdzać coraz to nowe dokumenty, poziom inwigilacji działaczy opozycyjnych, socjotechniczna sprawność przeprowadzenie stanu wojennego i wiele innych elementów. Można z tego wyciągać wnioski o ograniczonej zdolności aparatu przymusu w realnym socjalizmie do zapobieżenia aktywności opozycji i

nieuchronnym przemianom, mimo skali posiadanych instrumentów kontroli. Jest w takim oglądzie rzeczy wiele prawdy. Procesy społeczne z trudem się dają ujarzmić, historia wiele razy demaskowała ludzkie złudzenia, w tym złudzenia rządzących, że są w stanie kreować historię. Sprawność aparatu politycznej policji nie zapobiegła choćby Rewolucji Październikowej, czy działalności niepodległościowej Józefa Piłsudskiego. Agenci zawsze prowadzili grę ze swoimi mocodawcami, polityczna policja zawsze też ma swoje interesy i określoną zdolność do ich definiowania i realizowania, te interesy zawsze mają jakiś poziom autonomii w stosunku do interesów państwa, elit władzy, grup i klas panujących. Ludzka determinacja, poświęcenie i bohaterstwo, odwaga, organizacja, śmiałość myśli nie raz radziły sobie tak z ciśnieniem represji, jak i ustrojowych rytuałów, czy uświęconych ideologicznie mechanizmów zapewniających polityczne podporządkowanie. I znowu polskie doświadczenia w tym względzie nie jest jakoś oryginalne w stosunku do np. doświadczenia Rewolucji Październikowej. I w jednym i drugim przypadku, nawiązując do A. Gramsciego, siłą sprawczą historii okazał się sojusz intelektualistów z ludem, sytuacja w której siłą materialną staje się ideologia porywająca masy i organizacja polityczna, żeby – chyba w zgodzie z prawdą i intencjami – odwołać się do innego wybitnego teoretyka i praktyka rewolucji.

Trzeba jednak zauważyć, że równie i niesprzecznie uprawniona jest i inna interpretacja. Skoro system dysponował takimi możliwościami kontroli nad opozycją i możliwościami przeciwdziałania zmianom, to dlaczego do nich mimo wszystko doszło, nawet, jeśli uznać, że było to „w ostatniej instancji” uwarunkowane wyczerpaniem się jego możliwości rozwojowych zwłaszcza w obszarze efektywności gospodarowania, zdolności do wytwarzania innowacji, sprostania wyzwaniom rewolucji informatycznej i wyścigowi zbrojeń przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii? Musiały wewnątrz systemu istnieć siły społeczne zainteresowane obiektywnie transformacją systemową i działające na jej rzecz. Takie siły i procesy były obecne w realnym socjalizmie od zarania. Wyrażały się w naturalnej tendencji do burżuazyjnienia warstwy zarządzającej, w zapowiadany jeszcze przez Lwa Trockiego „nowym thermidorze”, czy – jakby to ujmował w odniesieniu do świata wszelkich organizacji R. Michels – w nieuchronnej oligarchizacji systemu. Warstwa zarządzająca w realnym socjalizmie zawsze miała interesy tylko częściowo zgodne z logiką systemu, jak zawsze w historii warstwa ta mniej lub bardziej świadomie dążyła do przekształcenia pozycji politycznej, w bardziej trwałą i reprodukowalną pozycję ekonomiczną. Drogi i formy emancypacji tej warstwy w różnych okresach były różne, zależne od kontekstu historycznego i możliwości, jednakże samo ciążenie w tym kierunku wydaje się nieuchronne. Dokąd realny socjalizm i sojusz z klasą robotniczą zapewniał tej warstwie minimum uprzywilejowania, dokąd uprzywilejowanie owo było z grubsza funkcjonalne wobec systemu, dotąd warstwa sama powściągała swoje partykularne interesy, bądź były one powściągane przez samoregulacyjne

mechanizmy systemowe realnego socjalizmu z żywiołową autodynamiką makrostruktur życia społecznego włącznie, jak to kiedyś ujmował W. Lamentowicz.

Przewyciężenie realnego socjalizmu dokonało się przede wszystkim w wyniku emancypacji interesów warstwy zarządzającej, to ta emancypacja stoi w tle i umożliwia także aktywność dawnej opozycji<sup>5</sup>. Nie jest to teza podtrzymująca martyrologiczną legitymizację stosowaną współcześnie zarówno przez byłych autentycznych opozycjonistów, jaki przez rosnącą grupę ich epigonów, rosnącą podobnie, jak kiedyś szeregi ZBoWiD-u. Potępiane jako patologiczne praktyki "uwłaszczania się nomenklatury" w okresie transformacji nie są patologią. Stanowią o istocie procesu przemian, są rdzeniem transformacji, nawet nie funkcjonalizacją patologii, tylko kluczowym mechanizmem systemowym. Nie da się zbudować kapitalizmu bez kapitalistów, lub przynajmniej tych, którzy zaryzykują odgrywanie takiej roli społecznej i dysponują odpowiednim potencjałem zasobów do skutecznej gry o uwłaszczenie.

Teoretycznie można sobie wyobrazić następujące główne drogi kształtowania się nowej klasy panującej, burżuazji w postkomunizmie. Można kapitalistów i kapitał zaimportować z zewnątrz. Te procesy mają miejsce w postaci prywatyzacji np. przez tzw. inwestorów strategicznych, głównie zagranicznych, poprzez inwestycje zagraniczne itd. Nowa "wewnętrzna" klasa panująca rekrutuje się wówczas z napływowych kapitalistów, wynajmowanej kadry menedżerskiej rodzimej i obcej, powstaje cała infrastruktura obsługi zagranicznego kapitału, kształtuje się w konsekwencji mechanizm panowania także z udziałem „zewnętrznej” klasy panującej, krystalizują się interesy reprezentujące ten multipleks społeczny. Możliwości rozwoju kapitalistycznych stosunków tą drogą są jednak ograniczone. Nie wszystkie potencjalne inwestycje są opłacalne dla zachodniego kapitału, liczba menedżerów i inwestorów gotowych włączyć się aktywnie w procesy transformacji w Polsce jest ograniczona. Wreszcie pojawia się niejednokrotnie nie dająca się zbagatelizować kolizja interesów państwowo-narodowych z interesami międzynarodowego kapitału traktującego czasami niemal kolonialnie swoją obecność w systemach gospodarczych dawnego realnego socjalizmu. Na to, że procesy transformacji systemowej krajach środkowo-europejskich będą miały charakter „aksamitnej kolonizacji” zwracano uwagę już dawno antycypując nieuchronnie stąd wynikające napięcia i konflikty.<sup>6</sup>

Druga droga mogłaby polegać na restauracji stosunków z przeszłości, w tym reprivatyzacji. Problemem jednak okazał brak wystarczającego przyzwolenia społecznego dla takiej operacji i wysokie koszty jej przeprowadzenia. Nawet zresztą gdyby transformacja przebiegała z większym

---

<sup>5</sup> Pisałem o tym w B. Kaczmarek *Rozpad realnego socjalizmu a interesy warstwy zarządzającej*, „Dziś” 1991, nr 2.

<sup>6</sup> Zob. A. Toffler *Zmiana władzy*, Poznań 2003, s. 594 i nast.

wykorzystaniem tej ścieżki, to problemu transformacji i możliwie nieodwracalnej budowy stosunków kapitalistycznych takim sposobem nie da się rozwiązać. Realny socjalizm wytworzył gigantyczny majątek narodowy nie głównie poprzez wywłaszczenie klas posiadających odziedziczonych po kapitalizmie, lecz poprzez wielki własny wysiłek inwestycyjny, akumulację i industrializację<sup>7</sup>. Pozostaje więc trzecia droga – prywatyzacji z udziałem sił wewnętrznych. I ta droga okazała się głównym mechanizmem transformacji. Możliwość zaś uczestnictwa w procesach klasotwórczych powstałych w jej konsekwencji miała przede wszystkim dawna warstwa zarządzająca, niezależnie od tego, czy w poprzedniej epoce była segmentem afirmacji władzy, czy opozycją. W tej perspektywie nie ma to większego znaczenia, choć można dokonywać różnych moralnych ocen prawa do uwłaszczenia różnych segmentów warstwy zarządzającej. Jest raczej wyrazem sporu o poziom i proporcje partycypacji w uwłaszczeniu, niż istotą rzeczy. Właśnie warstwa zarządzająca dysponowała takimi zasobami, jak wiedza, kwalifikacje, informacja, umiejętności organizacyjne, solidarność grupowa, świadomość własnego interesu, zdolność do samokształcenia, wykształcenie, kontakty, także niekiedy własny kapitał finansowy, częściej umiejętność jego pozyskiwania. Wynikało to – co by o tym nie sądzić - ze znacznej zdolności kooptacji, wchłaniania do warstwy wybijających się jednostek i grup w realnym socjalizmie, z otwartości i drożności jego struktury społecznej, ze sprawności mechanizmów weryfikacji decydujących o awansie społecznym w realnym socjalizmie, umiejętności stosowania, posługiwania się władzą i organizacją reprezentowanych przez kadry realnego socjalizmu. Warto zauważyć, że te kompetencje w znacznie mniejszym stopniu charakteryzowały dawną opozycję, wprawioną raczej w działaniach kontestacyjnych i dekonstrukcji niż w organicznej pracy i zarządzaniu. W późniejszym okresie sytuacja w tym zakresie ulega stopniowej zmianie. Kompetencje i umiejętności posiadane przez kadry wykształcone w realnym socjalizmie ulegają w nowych realiach stopniowej dezaktualizacji nie rekompensowanej w dostatecznym stopniu zdolnością do uczenia się. Nowe grupy rządzące uczą się zaś rządzenia wraz z praktycznym doświadczaniem władzy. Pojawiają się wreszcie kadry, które wykształciły się już w nowych realiach i do historycznych identyfikacji odnoszą się z rosnącą rezerwą.

Szczegółowy przebieg procesu przekształcania się różnych segmentów warstwy zarządzającej odziedziczonej po realnym socjalizmie w klasę średnią i burżuazję społeczeństwa postkomunistycznego był zróżnicowany. Mógł polegać na transformacji kapitału politycznego, pozycji zajmowanej w układzie władzy na kapitał finansowy poprzez np. uprzywilejowaną partycypację w procesach

---

<sup>7</sup> W swoim czasie wiele polemiki wzbudziła praca K. Poznańskiego „Wielki przekręt: klęska polskich reform” analizująca wartość majątku pozostałego po realnym socjalizmie i jego wyprzedaj poniżej wartości w procesach prywatyzacji. Z dzisiejszej perspektywy można sądzić, że praca ta wywoływała krytykę nie tyle ze względu na fałszywość tezy, co raczej na ich obrazoburczy charakter.

prywatyzacyjnych. Dostęp do informacji, możliwość manipulowania przekształceniami ze względu na odgrywane role menedżerskie, posiadanie unikatowej wiedzy o branży i poszczególnych przedsiębiorstwach, niekiedy działania na pograniczu lub wbrew prawu dawały przedstawicielom warstwy przewagę w grze o własność. Czasami procentowała posiadana wiedza i kwalifikacje, niekiedy większe znanstwo gospodarki rynkowej, co w połączeniu z posiadanymi talentami i przedsiębiorczością umożliwiało wczesne rozpoczęcie działalności gospodarczej i odniesienie w niej sukcesu. W niektórych sferach dało o sobie znać planowe wmontowywanie politycznie kontrolowanych zasobów realnego socjalizmu w nowe stosunki gospodarcze z intencją zapewnienia możliwości przetrwania struktur i grup społecznych związanych z dawnymi mechanizmami władzy. Takie działania z jednej strony neutralizowały potencjalny opór wobec transformacji niektórych istotnych środowisk społecznych, pozwalały wykorzystać ich aktywność, łagodziły koszty społeczne i polityczne przemian, z drugiej doprowadziły w niektórych przypadkach do rozwoju mechanizmów patologicznych.

Ciekawą drogę w tym procesie przeszła inteligencja, przy całym niedookreśleniu i dyskusyjności kryteriów jej społecznego ukonstytuowania. Inteligencja zasiliła intensywnie nową się klasę polityczną, czego symbolem może być tzw. „rewolucja adiunktów” przejawiająca się w politycznym aktywizowaniu się i profesjonalizacji w tym względzie wielu przedstawicieli tej grupy pracowników naukowych, pod różnymi zresztą politycznymi sztandarami. Ważnym kierunkiem migracji społecznej było uruchamianie przez dawnych inteligentów działalności gospodarczej w różnych dziedzinach, zwłaszcza w obszarach, w których można było wykorzystać kompetencje inteligencji technicznej i ekonomiczne kwalifikacje, choć nie tylko. Wreszcie wraz z edukacyjnym boorem wystąpiła na szeroką skalę absorpcja inteligencji w komercyjnej edukacji, rozwój edukacyjnej przedsiębiorczości, masowe dorabianie poprzez prowadzenie zajęć w różnych uczelniach, różnych kursach, szkoleniach, studiach itp. Rezultatem tych procesów jest m.in. dające do myślenia polityczne wyciszenie tej grupy społecznej odgrywającej w przeszłości zasadniczą rolę w dynamizowaniu procesów politycznych w Polsce. Można powiedzieć o swoistej komercjalizacji i politycznej neutralizacji inteligencji, jej zamknięciu się wobec tradycyjnych wyzwań i oczekiwań spełniania przez nią roli ideowego i politycznego przywództwa narodowego, roli służebnej wobec społeczeństwa, co było przecież ważnym komponentem inteligenckiego etosu, zarówno przedwojennego, jak i PRL-owskiego.

Tak więc za główną siłę motoryczną i hegemoną przemian uznać trzeba warstwę zarządzającą, która w różnych sojuszach zmiany te przeprowadzała i stała się ich głównym beneficjentem. Proces ten nieco przypomina tzw. pruską drogę do kapitalizmu, gdzie burżuazja konstytuowała się nie tyle w rezultacie ewolucji mieszczaństwa, co w wyniku przekształcenia się pruskich obszarników w nową klasę kapitalistów. Zjawisko to w pewnym sensie nie jest więc niczym



nowym, historia zaś „przepoczwarzania się” biurokracji i administracji w klasę prywatnych właścicieli jest całkiem stara.<sup>8</sup> Inne grupy społeczne, które odegrały koniecznie aktywną rolę w przemianach, przede wszystkim wielkoprzemysłowa klasa robotnicza stały się w zasadzie ich ofiarą, poniosły większość kosztów. I znowu historia lubi się powtarzać, gdyż podobny los spotkał proletariat w rewolucji burżuazyjnej. Można w tym miejscu przytoczyć wyprzedzającą bieg zdarzeń myśl Władysława Gomułki: „tak, jak szlachta pogrzebała I Rzeczpospolitą, a burżuazja stała się grabarzem II Rzeczpospolitej; tak klasa robotnicza pogrzebie Polskę Ludową”.<sup>9</sup>

### **Polityka postkomunizmu a gotowanie żaby**

Na proces realnej transformacji systemowej nie składa się jedynie emancypacyjna autodynamika interesów warstwy zarządzającej i jej przejściowych sojuszników, których interesy w ostatecznej instancji odegrały konieczną rolę, jednakże nie stały się ustrojową podstawą nowego ładu. Koniecznym komponentem zmiany były i są interesy ekspansji współczesnego światowego kapitalizmu w ostatecznym rachunku potrzebującego z jednej strony pozbycia się systemowej alternatywy, z drugiej nowej przestrzeni ekonomicznej nadającej się do – by użyć Tofflerowskiego sformułowania – aksamitnej kolonizacji.

Jest charakterystyczne, że pojęciem bezwiednie na ogół używanym do opisu i analizy przemiany systemowej jest kategoria transformacji, mówi się przecież o transformacji systemowej. Kategoria ta, stosowana zresztą w wielu dziedzinach wiedzy – jak się wydaje – celnie oddaje istotę procesu. Zwraca ona bowiem uwagę na to, że zmiana dokonuje się pod istotnym wpływem środowiska zewnętrznego, że nie jest to zmiana „wprogramowana” w naturalny scenariusz rozwoju zjawiska, że polega na przeprogramowaniu jego genetycznego kodu. Transformacja jest rodzajem zmiany jakościowej, jak metamorfoza i transgresja. Metamorfoza tym się różni od transformacji, że zmiana jest zaprogramowana, jest zapisana w źródłowym kodzie decydującym o tempie i strukturze zmiany. To, że kijanka zamieni się żabę nie jest niczym zaskakującym w normalnych warunkach. Zapis genetyczny kijanki i żaby jest ten sam. Transgresja zaś polega na przekroczeniu granic, przewyciężeniu samego siebie ale na własnej podstawie, a nie poprzez przyjęcie fragmentów obcego zaprogramowania. Można powiedzieć, że zjawisko po transgresji charakteryzuje się posiadaniem, podobnie, jak w przypadku transformacji, przeprogramowanego kodu, jednakże ten proces zaszedł w warunkach zachowania jego podmiotowej tożsamości. Istotę transformacji natomiast najlepiej oddaje zjawisko transformacji bakterii, gdzie w wyniku dokonanego w

---

<sup>8</sup> Zob. przykładowo K.A. Wittfogel *Władza totalna. Studium porównawcze despotyzmu wschodniego*, Toruń 2002, M. Weber *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, m.in. cz.IX Socjologia panowania

<sup>9</sup> Wiarygodnie zasłyszane

szucznych warunkach /wirówka/ wprowadzenia fragmentów łańcucha DNA pneumokoków zjadliwych do DNA pneumokoków /dwoinek zapalenia płuc/ niezjadliwych, następuje ich uzjadliwienie i powstaje jakościowo nowy gatunek pneumokoków<sup>10</sup>.

W proces transformacji systemowej realnego socjalizmu są więc wpisane interesy warstwy zarządzającej dążącej do przekształcenia swej pozycji polityczno-organizacyjnej w ekonomiczną, władzy politycznej we władzę ekonomiczną i własność. Są tam jednakże obecne zewnętrzne interesy światowego kapitalizmu dążącego do podporządkowania sobie ekonomicznej, ale także politycznej i ideologicznej przestrzeni społecznej wytworzonej przez realny socjalizm i eufunkcjonalnego wmontowania jego zasobów w mechanizmy kapitalistycznego systemu światowego. Nie jest to przemiana zachodząca jedynie na własnej podstawie i zachowaniem podmiotowej tożsamości społeczeństw dawnego realnego socjalizmu. Przemiana ta wiąże się w znacznym stopniu z utratą dotychczasowej i usiłowaniem skonstruowania nowej tożsamości. Ta właściwość dotychczasowej transformacji jest zresztą źródłem istotnych napięć i sprzeczności. Może także być powodem kolejnych wstrząsów politycznych i społecznych w dawnych krajach realnego socjalizmu, ponieważ godzi w strukturalne, długofalowe interesy tych społeczeństw, pozbawiając je podmiotowości i czyniąc podatnymi na ekonomiczne, ideowe, kulturowe i polityczne, wreszcie militarne ubezwłasnowolnienie i całkiem normalną, nie aksamitną kolonizację. W krótszej perspektywie ból utraty podmiotowości może być łagodzony kredytowanym rozwojem konsumpcji, dostępem do wytworów zachodniej kultury masowej, początkową euforią pozornej wolności, politycznymi igrzyskami wewnętrznymi rozgrywek politycznych i rozliczeń, w jakimś stopniu partycypowaniem wraz z krajami rozwiniętymi w owocach eksploatacji kapitalizmu peryferyjnego. Ból ten także jest maskowany i neutralizowany dekompozycją tradycyjnych relacji władzy, jej usieciowieniem, korzeniem się w głęboko ukrytej warstwie porządku społecznego, wielopodmiotowością, strukturalnym charakterem uniemożliwiającym prostą identyfikację panujących grup społecznych i rozpoznawanie kluczowych interesów „odrealniających się” w amorficzne i dynamiczne kompleksy i multipleksy, swoiste amalgamaty stapiające różnych aktorów w nowe całości zdolne do podmiotowej roli.<sup>11</sup> Towarzyszący nieodłącznie tym zjawiskom proceduralno-formalny charakter demokracji, jej „marketyzacja”, „socjotechnizacja”, komercjalizacja, teatralizacja politycznego spektaklu coraz bardziej skutecznie służy legitymowaniu władzy i polityki oraz buforowaniu rzeczywistych procesów decydujących o dystrybucji i

---

<sup>10</sup> O strategii transformacji piszę w B.Kaczmarek *Organizacje. Polityka, władza, struktury*, Warszawa 2001, s.186 -193. Tamże odwołania do szerszej literatury na ten temat.

<sup>11</sup> Zob. więcej na ten temat B.Kaczmarek *Polityka i władza. Kryzys paradygmatu?*, w: T. Klementewicz /red./ *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, Studia Politologiczne, vol. 8, Warszawa 2004

redystrybucji istotnych zasobów od demokratycznego wpływu i społecznej kontroli.

Ciśnienie tych procesów oddziałuje coraz bardziej na dotychczasowego hegemonia przemian w postaci dawnej warstwy zarządzającej. Powoduje także zmiany w funkcjonowaniu politycznej reprezentacji jej interesów, w tym zwłaszcza tzw. postkomunistycznej lewicy. Jej formacje polityczne coraz bardziej zdają się znajdować w sytuacji rozdwojenia jaźni. Z jednej strony geneza historyczna, wyposażenie intelektualno-ideowe i oczekiwania elektoratu skłaniają do kontynuowania przez lewicę postkomunistyczną lewicowej tożsamości, nawet nie przede wszystkim w warstwie światopoglądowo-obyczajowej, jak to się niekiedy dzieje, ale rdzennej, tj. społeczno-ekonomicznej. Z drugiej strony gorset historyczno-ideowych identyfikacji od dawna jest rozsadzany dążeniem do uwłaszczenia, burżuazyjnieniem się warstwy i konfrontowany z zewnętrznym oddziaływaniem logiki procesów zachodzących w systemie światowym. Historyczno-ideologiczne identyfikacje stają się coraz bardziej maską przywdziewaną na użytek „gawiedzi” pragnącej ufać, że jej interesy będą podstawą rządzenia, „gawiedzi” mamionej i manipulowanej lewicową frazeologią, spełniającą funkcje czysto promocyjno-marketingowe. Manipulowanej przez polityków przedstawiających się jako lewicowi, z lewicą zaś od dawna mentalnie, politycznie, życiowo nie mających tak naprawdę nic wspólnego. W miarę zaś upływu czasu maska ta staje się coraz bardziej oczywista i przestaje cokolwiek skutecznie maskować, a manipulowanie elektoratem oczekującym lewicowej reprezentacji coraz trudniejsze. Klinicznym przykładem tych procesów może być rozwój sytuacji w Polsce, porażka wyborcza SLD, degeneracja mechanizmów rządzenia urzeczywistnianych przez SLD-owskie elity i ich demoralizacja, uwiad dyskusji teoretycznej i ideologicznej, redukcja ruchu społecznego do partii uwłaszczającej się władzy, neoficko gorliwej w wypełnianiu oczekiwań kapitału i nowych geostrategicznych sojuszników.

Gdyby dokonać rekonstrukcji strategii neutralizacji postkomunistycznej lewicy, to nasuwa się analogia do niekiedy przywoływanej w amerykańskich podręcznikach zarządzania strategii „gotowania żaby”. Jeśliby wrzucić żabę do wrzątku, to ta gwałtownie z garnka wyskoczy i ugotować się nie pozwoli. Lepiej jest więc włożyć żabę do garnka w temperaturze pokojowej. Następnie wodę powoli i stopniowo podgrzewać zapewniając żabie rosnącą rozkosz kąpieli w ciepłej wodzie. Po jakimś czasie otumaniona przyjemnościami żaba nie będzie już miała siły wyskakiwać i będzie można ją spokojnie ugotować.

W pewnym uproszczeniu, rzecz jasna, postkomunizm jest polityką transformacji realnego socjalizmu w jakąś postać kapitalizmu za pomocą strategii „gotowania żaby”.

